

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 38 (533)
20 WRZEŚNIA 1970 R.

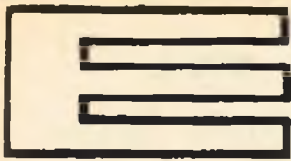
Szkola ekumenicznego myślenia.
Malarz-samotnik.
Telefon zaufania.

CENA 2 ZŁ



Milosierny samarytanin – mal. Vincent van Gogh (1853–1890)

Fot. ST. SOBKOWICZ



**WANGELIA ŚW. WY
MATEUSZA 9, 1-8**

On zaś wsiadł do łodzi i przeprawiwszy się na drugi brzeg przybył do swego miasta.

Tam przynieśli mu paralytyka leżącego na łożu. Widząc ich wiarę rzekł Jezus do paralytyka: „Ufaj, synu. Odpuszczają ci się grzechy twoje”. Wtedy pomyśleli sobie niektórzy

uczeni w Pismie: „Ten człowiek bluźni”. Jezus zaś czytając w ich myślach rzekł: „Czemuż to złe myśli opanowały serca wasze? Co jest łatwiej powiedzieć: odpuszczają ci się grzechy twoje, czy też powiedzieć: wstań i idź? Żebyście więc wiedzieli, że Syn Człowieczy ma moc odpuszczania grzechów na ziemi” – w tym momencie zwrócił się do paralytyka – „wstań, weź łożo swoje i idź do domu”. A człowiek ów wstał, i poszedł do domu swego. Na ten widok ogarnął rzeszę lęk i oddano chwałę Bogu, który dał ludziom taką moc.

PRZEZ ŁASKĘ W CHRYSZCIE

XVIII NIEDZIELA PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

„Pan Bóg nie chce śmierci grzesznika, ale żeby żył i nawrócił się”. Pierwsi nasi rodzice Adam i Ewa zgrzeszyli przeciwko Bogu przez niezachowanie Jego polecenia, zgrzeszyli przez nieposłuszeństwo, zgrzeszyli przez pychę. Dobry Ojciec nie chciał jednak na wieki oddalić swoje ukochane stworzenia i już w raju obiecał, że przyśle syna swego Jezusa Chrystusa, który otworzy bramy niebios przez swoją mękę i śmierć na krzyżu.

Chrystus Pan lituje się nad niedzą ludzką, lituje się nad boleścią ciała i upadkiem duszy człowieka. Lecz też nadwątłone siły fizyczne i psychiczne wszystkim napotkanym, wszystkim tym, którzy o tę pomoc proszą wyraźnie i głośno, jak również tym, którzy w cichości serca użalają się nad swoimi słabościami. Jezus nie tylko leczy, lecz także daje skuteczne środki do zachowania równowagi ducha, do wytrwania na drodze do doskonałości.

„Jam jest światłością świata. Kto idzie za Mną – nie chodzi w ciemnościach” (J. 8, 12). Chrystus, Syn Boga Żywego jest jedyną prawdziwą światłością świata. W Nim i w Jego nauce nie ma fałszu ani błędu, nie ma mroku ani ciemności. Kto podąża za Chrystusem nie błąka się w ciemności. A ciemność i mrok – to grzech. „Każdy bowiem, kto złe czyni, nienawidzi światłości i nie zbliża się do światła, aby nie zganiono jego uczynków, ale kto czyni prawdę, dąży do światła, aby wyszły na jaw uczynki jego, że w Bogu były dokonane” (J. 8, 20–21)

Tym, którzy obawiają się, że mogą pobrać na drodze swego życia, że mogą powtórnie popaść w grzech i zerwać łączność ze Stwórcą, Jezus powiada: „Jam jest droga”. (J. 14, 6). Jakże człowiek często musi się błąkać, szukać nim znajdzie odpowiednią ścieżkę, którą może bezpiecznie dojść do swego przeznaczenia. W miastach i na drogach, poza jego granicami, ustawione są tablice informujące, które należy podążać, by znaleźć się w innym mieście lub wiosce. Należy tylko pilnie przestrzegać wszystkich zasad ruchu na drodze, a z całą pewnością nie pobrać.

Kto zrezygnuje z drogi jaką wskazuje Chrystus, ten sam skazuje siebie na śmierć duchową. Chrystus podaje zbłąkanemu turyście swoją dłoń i mówi mu: chodź za mną! Jam jest droga! Czy aby skwapliwie tę dłoń pochwytać chcemy i nigdy za żadną cenę jej nie wypuścić? Chrystus jest drogą do zbawienia. Wszak: „nikt nie przychodzi do Ojca jeno przez Mnie”. (J. 4, 6). On tylko daje swym wiernym życie wieczne. „Daję im życie wieczne, a nie zgina na wieki, ani ich nikt nie wyrwie z ręki Mojej” (J. 10, 28). Chrystus jest naszą drogą do radości, pokoju i zadowolenia wewnętrznego. „Pokój mój daję wam, nie jako świat wam daje, ja wam daję” (J. 14, 27).

Chrystus jest naszą drogą, do prześlania za grzechy: „Niechże wam tedy będzie wiadomo, że przez Niego zwiastuje się wam odpuszczenia grzechu we wszystkim”. (Dz. Ap 13, 38). „Jest On

prześlaniem za grzechy nasze i nie tylko nasze, ale nawet całego świata”. (1J. 2, 2).

Ileż w tych przytoczonych zdaniach Pisma św. troski o człowieka, o zbawienie jego nieśmiertelnej duszy. Jezus wie, że człowiek pozostawiony sam sobie, pozostawiony swoim siłom, nie będzie w stanie sprostać zadaniu, nie będzie w stanie wytrwać w czystej szacie godowej. Dlatego też dalej mówi o sobie, że jest „Prawdą”, że jest „Życiem”. Czy jeszcze trzeba więcej? Posiadać prawdę, prawdę wieczną, żyć w łączności z Chrystusem, żyć Jego ciałem i krwią przenaświętą, to przecież potężne wartości, dzięki którym były grzesznik może z ufnością spoglądać w tę najbliższą przyszłość – doczesność i w tę dalszą – wieczność.

A jednak dobry Zbawiciel mimo że sam Siebie daje, że pozostaje z nami grzesznikami w Najświętszym Sakramencie, to jeszcze wskazuje nam Maryję jako naszą matkę, która ma nas prowadzić bezpiecznie drogą Jezusa. Jej Syna.

Bóg obdarzył istoty rozumne wspaniałym głosem wewnętrznym, głosem, który mówi co dobre, a co złe, głosem ostrzegającym przed grzechem, a nim jest nasze sumienie. Dzięki niemu jesteśmy w stanie zbliżyć się do trybunału pokuty, dzięki temu darowi możemy zapobiec utracie łaski i wytrwać w dobrych postanowieniach.

Głos sumienia ostrzega i nawołuje do prawidłowego postępo-

wania zgodnie z obowiązującymi normami moralności, każdego człowieka. Sumienie ma swą podstawę w naturze ludzkiej i w rozumie. W naturze ludzkiej leży możliwość selekcjonowania i wartościowania, dlatego też człowiek odpowiada za swe czyny dlatego musi ponosić konsekwencje. Głosu sumienia nie da się zagłuszyć. Dla Kaina największą karą było to, że nie mógł na ziemi znaleźć miejsca, gdzie mógłby zapomnieć, gdzie nie słyszałby natarczywego głosu: „Kainie, gdzie jest Abel, brać twój”.

Jezus podnosi grzesznika z upadku, dając mu nowe życie w łasce uświęcającej. Ale daje mu także głos sumienia. Dlatego też trzeba słuchać tego głosu. Trzeba się bać swego sumienia, bo ono urażone grzechem nieraz nie daje spokoju, aż do ostatnich dni życia. Człowiek, który słucha sumienia i według niego postępuje, może mieć ufność w Bogu nadzieję, że nie zmarnuje życia i nie zgubi duszy. Naród kierujący się sumieniem nie sprzeniewierzy się swemu posłannictwu i wytrwa przy tym, co dobre i szlachetne.

Same więc słowa Chrystusa: „odpuszczają ci się grzechy twoje”, niech nas nie ukolyszą do błogiego snu i bierności, ale właśnie otworzą nam oczy na wiele przeciwności, które mamy pokonać, a pokonamy je z Chrystusem, przy pomocy Matki Najświętszej, a nasz głos sumienia stać będzie na straży naszego każdego kroku

ks. Z. MEDREK

20 N	21 P	22 W	23 S	24 C	25 P	26 S
Eustachego Dionizego	Mateusza Ifigenii	Tomasa Maurycyego	Tekli Bogusława	Marii Teodora	Ładysława Firmina	Cypriana Justyny

50 lat Kościoła Czechosłowackiego

W nabożeństwach i zgromadzeniach parafialnych. Kościół Czechosłowacki (Ceskoslovenska Cirkev) uczcił pod koniec lipca br. 50 lat swego istnienia a zarazem 90 rocznicę urodzin założyciela — dra Karla Farsky'ego.

Kościół Czechosłowacki został powołany do życia 8 stycznia 1920 roku w Pradze-Smichowie przez ponad 200 niezadowolonych kapłanów rzymskokatolickich, którzy zamiast papieżstwa chcieli własnego patriarchatu czeskiego. Poza tym domagali się oni wprowadzenia języka czeskiego do nabożeństwa, demokratycznego ustroju kościelnego oraz zniesienia celibatu.

Przywódcą katolickich księży-reformistów, będących pod wpływem nauki czeskiego reformatora religijnego z XV w. Jana Husa i inicjatorem nowej organizacji kościelnej był urodzony 26 lipca 1880 roku teolog Karel Farsky. Pierwszym patriarcha niezależnego od Rzymu Kościoła Czechosłowackiego zmarł w 1927 r. w wieku 47 lat.

Kościół Czechosłowacki, zorganizowany na wzór Kościoła Anglikańskiego, należy od kilku lat do Ekumenicznej Rady Kościołów w CSRS. Dzieli się on na 5 diecezji, posiada 350 parafii i ok. 750 tysięcy wiernych. Wiele parafii w Czechach i na Morawach powstało na tych terenach, na których ongiś mocno był zakorzeniony ruch husycki i Braci Czeskich. Patriarchą Kościoła jest dr Miroslav Novak, piastujący to stanowisko od 1961 roku. Przyszli duchowni kształcą się na Wydziale Teologicznym im. Jana Husa w Pradze.

SRK donawia opę pomoc dla Bliskiego Wschodu

Światowa Rada Kościołów, za pośrednictwem Oddziału Pomocy Międzykościelnej, skierowała ponownie pilny apel do Kościołów i związanych z nimi organizacji pomocy o sfinansowanie pomocy dla uchodźców palestyńskich.

Z 2 mln programu, uchwalonego w grudniu ub. r. przez Światową Radę Kościołów, Kościoły członkowskie dostarczyły dotychczas 700 tysięcy dolarów. Program ten ma otworzyć uchodźcom palestyńskim drogę do niezależności ekonomicznej.

Dr Blake uda się do Afryki Południowej

Sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów, dr E. C.

Blake otrzymał niedawno wize na odwiedzenie Republiki Południowej Afryki. Dr Blake udał się do tego kraju na zaproszenie Rady Kościołów Południowej Afryki. Zamierza on m. in. przeprowadzić rozmowę z premierem B. J. Vorsterem. Sekretarz generalny SRK niejednokrotnie potępiał politykę Apartheidu prowadzoną przez rząd południowoafrykański.

W Radzie Kościołów Południowej Afryki współpracuje 21 Kościołów i organizacji protestanckich, lecz nie ma w niej trzech Kościołów reformowanych tradycji burskiej. Kilka lat temu wystąpiły one także ze Światowej Rady Kościołów, z powodu jej krytyki polityki Apartheidu w Afryce Południowej.

Brytyjska Rada Kościołów przeciw wysyłce broni do Afryki Płd.

31 lipca br. w czasopiśmie angielskim „The Times” ukazało się oświadczenie członków przestawicielei Brytyjskiej Rady Kościołów, protestujące przeciw planom rządu brytyjskiego wysyłki broni do rasiistowskiej Republiki Afryki Południowej. „Ta polityczna zmiana kursu — czytamy w oświadczeniu — zostanie siłą rzeczy zrozumiana jako popieranie systemu Apartheidu i osłabi wpływ Wielkiej Brytanii w Afryce Południowej, w Wspólnocie Brytyjskiej, w ONZ i w innych miejscach. Odczucie, że Wielka Brytania i świat zachodni swe własne interesy narodowe i materialne wynoszą ostatecznie ponad prawa ludzkie Afrykańczyków doprowadziło tych ostatnich do zwątpienia i wyobcowania z wiary chrześcijańskiej”.

Oświadczenie podpisał: sekretarz generalny Brytyjskiej Rady Kościołów — bp Kenneth Sansbury, przewodniczący Komitetu Wykonawczego — dr Ernest A. Payne i przewodniczący Oddziału do Spraw Międzynarodowych — Kenneth R. Johnstone. Delegacja Brytyjskiej Rady Kościołów zaprotestowała już 17 lipca br. podczas rozmowy z lordem Lothianem z Ministerstwa Spraw Zagranicznych przeciw planowanemu podjęciu wysyłki broni (Por. „Rodzina” nr 34 z 23 sierpnia br.).

XII Konferencja Światowej Rady Metodystów w przyszłym roku

W dniach 18—26 sierpnia 1971 r. w miejscowości Denver, w stanie Colorado (USA), odbędzie się XII Konferencja Światowej Ra-

dy Metodystów. Referaty podczas tej konferencji wygłoszą teolodzy metodystyczni: dr Kenneth Greet z Londynu i dr Emilio Castro z Urugwaju oraz teolog reformowany prof. dr Jürgen Moltmann z Tybingi (NRF).

Europejsko Konferencja luteranckich Kościołów mniejszościowych

Pierwszą większą konferencją luterancką po V Zgromadzeniu Ogólnym Światowej Federacji Luteranckich w Evian (Francja) będzie Europejska Konferencja Kościołów mniejszościowych, która odbędzie się 21—26 września br. w Poiana Brasov w Rumunii.

Pomoc ekumeniczna dla Peru

Kościelna Służba Światu, na polecenie Światowej Rady Kościołów przygotowuje obecnie 10 tysięcy pomieszczeń dla bezdomnych ofiar trzęsienia ziemi w Peru. Budowa ich ma być ukończona we wrześniu br., tj. przed rozpoczęciem pory deszczowej.

Przedstawiciel Kościelnej Służby Światu oświadczył niedawno, że akcja natychmiastowej pomocy dla ofiar trzęsienia ziemi w Peru jest już w zasadzie zakończona, tak że obecnie można przystąpić do dzieła odbudowy. Rząd peruwiański przydzielił Kościelnej Służbie Światu specjalny obszar, który zostanie zabudowany dzięki staraniom tej organizacji.

Dla natychmiastowej pomocy i odbudowy Kościoły dostarczą dotychczas pomoc pieniężną i materialną wartości ponad 700 000 dolarów. Światowa Rada Kościołów spodziewa się, że wystosowany przez nią apel przyniesie ogółem kilka milionów dolarów ofiar pieniężnych.

Metodyści amerykańscy żądną prawnego uznania NRD

Prawnego uznania NRD przez rząd USA zażądała niedawna grupa członków Zjednoczonego Kościoła Metodystów w Stanach Zjednoczonych po swym powrocie z trzytygodniowej podróży studyjnej po Niemieckiej Republice Demokratycznej. Grupa ta domaga się ścisłej, by rząd USA poparł sprawę przyłączenia obu państw niemieckich do ONZ. W wydanym oświadczeniu członkowie grupy stwierdzają, że według ich obserwacji porzeczonych

w NRD jest tam więcej wolności i dobrobytu niż przypuszcza przeciętny Amerykanin.

Kościoły Szwajcarii opracowują kryteria polityki rozwojowej

Związek Ewangelickich Kościołów Szwajcarii, Kościół Rzymskokatolicki i Kościół Chrześcijańsko-Katolicki (Starokatolicki) przygotowują obecnie „Konferencje Międzykonfesyjne — Szwajcaria a Trzeci Świat”, która odbędzie się w dwóch sesjach: od 30.X do 1.XI i od 20. do 22.XI br. Podczas tej konferencji mają zostać opracowane kryteria długoterminowej szwajcarskiej polityki rozwoju.

Działalność społeczna metodystów austriackich

Kościół Ewangelicko-Methodystyczny w Austrii, liczący zaledwie 1000 członków, pragnie nadal rozwijać swą działalność społeczno-diakonską. Z okazji 100 rocznicy metodyzmu w Austrii postanowiono otworzyć przedszkole i dom opieki nad młodymi kobietami w Linz, dom wczasowy w Wiedniu i centrum pedagogiczne w Graz. Dotychczas Kościół ten prowadził już dom studenta w Wiedniu.

Autonomiczny Związek Zborów Wolnych w NRD

Podczas Konferencji Generalnej Międzynarodowego Związku Wolnych Zborów, w której uczestniczyło 32 delegatów z 13 krajów, przyjęto jednogłośnie na nowego członka Związku Wolnych Zborów w NRD. Tym samym wolne zbory w NRD uniezależniły się organizacyjnie od Związku Wolnych Zborów w NRF.

Związek Wolnych Zborów Ewangelickich w NRD zreszta aktualnie 23 jednostki i posiada 1215 członków. Opiekę duszpasterską sprawuje 14 kaznodziejów.

Prezydentem Międzynarodowego Związku Wolnych Zborów wybrano ponownie kaznodzieję Wilhelma Gilberta z Wiesbaden (NRF), a wiceprezydentem Gösta Nicklassona ze Sztokholmu.



Szkoła ekume- nicznego myślenia

Niedaleko
Genewy,
nad jeziorem
Leman,
mieści się
stary
zamek
Chateau de Bossey,
w którym
ma swą siedzibę
Instytut Ekumeniczny
Światowej
Rady Kościołów

Od przeszło 20 lat Instytut Ekumeniczny jest miejscem spotkań chrześcijan różnych wyznań, ras i krajów z całego świata. Myśl powołania do życia tej placówki rzuconą została przez dra Willema Visser't Hoofta, byłego długoletniego sekretarza generalnego Światowej Rady Kościołów. Początkowo Instytut miał służyć jako miejsce konferencji specjalistów różnych dziedzin teologicznych oraz konfrontacji młodego pokolenia ekumenistów.

Po kilku latach pracy placówka ta doskonalą swoją działalność, nawiązuje coraz to szersze kontakty ze światem nauki, a przede wszystkim z miejscowym Uniwersytetem w Genewie. Wieloletnia współpraca doprowadziła do naukowych i administracyjnych powiązań obu tych placówek, co w konsekwencji przyniosło utworzenie jedynej, jak dotychczas, katedry ekumenicznej na Uniwersytecie Genewskim z prawem promocji doktorskich o specjalności ekumenicznej.

Instytut Ekumeniczny jest organizatorem konferencji o szerokim wachlarzu tematycznym, próbuje być sondażem opinii o wsoółczesnym chrześcijaństwie, stawia sobie ambitny cel prekursorstwa wielu inicjatyw ekumenicznych. Stąd też jego autorytet na arenie międzynarodowej poważnie wzrósł w ostatnich latach. Do najważniejszych punktów programu zalicza się tzw. jesienno-zimowy semestr studyjny, który co roku poświęcany jest innym zagadnieniom

Spojrzenie w przyszłość

Miniony, 18 z kolei, semestr akademicki w Instytucie Ekumenicznym poświęcony był studiom nad przyszłością Kościoła. Do Chateau de Bossey zjechali przedstawiciele z Kościołów członkowskich Światowej Rady Kościołów oraz niewielka liczba studentów z Kościołów, które nie są członkami tej organizacji. Wywodzili się oni z różnych krajów, Kościołów i nierzadko mieli poza sobą wieloletnią praktykę w pracy kościelnej. Stąd też teoretyczne rozważania o przyszłości Kościoła mogły być konfrontowane z praktyką i bogatymi doświadczeniami wielu słuchaczy.

Semestr ten, poza konfrontacją przedstawicieli różnych wyznań, dał także możliwość spotkania wielu działaczy Kościołów Azji

i Afryki z przedstawicielami Kościołów Europy. Wielu przybyło do Chateau de Bossey po konsultację w sprawie dialogu z religiami niechrześcijańskimi.

Wszyscy, bez wyjątku, uczestnicy minionego semestru przybyli do Instytutu kierowani głębokim zainteresowaniem dla ruchu ekumenicznego. Dodatkowym „magnesem” był temat dotyczący „Przyszłości Kościoła”, zwłaszcza, że jako wykładowców zaproszono czołowych teologów, ekumenistów i polityków reprezentujących różne światowe uniwersytety i organizacje.

Tak zróżnicowane środowisko stworzyło wspaniałą okazję do dialogu na wielu odcinkach. Dialog w Chateau de Bossey towarzyszył uczestnikowi na każdym kroku: podczas różnych nabożeństw, wykładów, wspólnego spożywania posiłków, seminariów i wspólnych inicjatyw.

Jako ciekawostkę należy wymienić fakt, iż dialog ten nie odbywał się tylko na wspólnej bazie biblijnej; słuchaczy łączyły też problemy natury społeczno-politycznej i ekonomicznej.

Młodzi ekumeniści, którzy przybyli do Bossey, mieli też okazję zapoznać się z pracą Światowej Rady Kościołów, poznać bliżej poszczególne jej Oddziały oraz obecnych przywódców ruchu ekumenicznego. Studium w Instytucie Ekumenicznym było więc „ekumenicznym lustrem”, w którym można było dostrzec, gdzie znajduje się obecnie światowe chrześcijaństwo w swej ekumenicznej pielgrzymce.

Poznanie wielu problemów ruchu ekumenicznego zaniepokoiło młodych ekumenistów, szczególnie tych, którzy wywodzili się z Kościołów Azji czy Afryki. Kościoły te coraz częściej borykają się ze swymi problemami, którym ani pietystyczne towarzystwa misyjne, ani europejskie teologie nie są w stanie przyjść z pomocą. W ostatnich latach, równoległe z budzeniem się świadomości politycznej państw na tych kontynentach, zaczyna się rozwijać świadomość kościelna, poszukująca takiej teologii, która byłaby zdolna do podjęcia dyskusji również z innymi religiami. Położenie geograficzne zmusza bowiem często młode Kościoły do podjęcia rozmów ze światem niechrześcijańskim.



Główny
budynek
Instytutu
Ekumenicznego
w Bossey



Studenci semestru 1969/1970 podczas seminarium w Instytucie Ekumenicznym. Pierwszy od lewej Autor artykułu

Młody teolog koreański ze smutkiem wyznawał studentowi niemieckiemu, że ma inne wyobrażenie o Bogu niż jego koledzy z Europy. Poza tym twierdził, że przedstawiciele teologii pietystycznej, przyniesionej do jego kraju przez towarzystwa misyjne, nie potrafią podjąć dialogu z buddyzmem.

Metodysta z Indii po raz pierwszy w Chateau de Bossey usłyszał o „teologii śmierci Boga” i zadawał pytania, czy taką teologię można jeszcze uważać za chrześcijańską.

Przedstawiciel Ameryki Łacińskiej pragnął odpowiedzi na dręczący go problem: czy on, jako wierzący, może uczestniczyć w rewolucji w swoim kraju. Uważał bowiem, że w Ameryce Łacińskiej tylko za pomocą rewolucji można dokonać zmian i stworzyć sprawiedliwe społeczeństwo.

Murzyński pastor z Kościoła anglikańskiego z Afryki Południowej nie mógł zrozumieć, dlaczego chrześcijanie nazywają się brzoistymi, a on tylko dlatego, że jest Murzynem — nie może odprawiać nabożeństw w Kościele dla białych i zarabia na utrzymanie trzykrotnie mniej niż jego biały kolega. Do Bossey przyjechał po to, aby zorientować się, jak dalece współczesne chrześcijaństwo jest zdolne wnieść istotny wkład na rzecz zmiany niesprawiedliwych struktur i obyczajów. Wyżej wymienione przykłady są tylko małą ilustracją problemów, pytań i oczekiwań, które zbliżyły uczestników ostatniego semestru w Bossey.

Eksperymenty

Spółeczność chrześcijańska przejawia się we wspólnym nabożeństwie. Toteż uczestnicy ostatniego semestru, mimo dużych różnic konfesyjnych, oddali się poszukiwaniu wspólnych form nabożeństwa. Stworzyły one też okazję do zaprezentowania problemów współczesnego człowieka. Pomysłowość w organizowaniu wspólnych nabożeństw miała jednak swoje granice, np. wszelkie próby odbycia wspólnej Wieczery Pańskiej okazały się bezowocne, gdyż nie pozwoliły na to różnice dogmatyczne.



Prof. Nikos A. Nissiotis — dyrektor Instytutu Ekumenicznego

A. WÓJTOWICZ

Mimo że głównym tematem minionego semestru była „Przyszłość Kościoła”, jego uczestnicy całkiem świadomie nie opracowali programu, zawierającego gotowe odpowiedzi na pytania z tym tematem związane.

Określono natomiast wiele problemów nurtujących współczesne chrześcijaństwo. Uczyniono wiele trafnych spostrzeżeń dotyczących społeczno-politycznej sytuacji w Azji, Afryce i Ameryce Łacińskiej. Niektóre z nich przekazano Światowej Radzie Kościołów.

W dziedzinie teologii zarysowały się największe różnice. Jednakże wszyscy słuchacze zgodnie stwierdzili, że teologia w rozumieniu europejskim nie może być automatycznie przenoszona na inne kontynenty. Jednym z zadań światowych organizacji winno być niesienie pomocy młodym Kościołom w opracowaniu takiej teologii, która uwzględniłaby specyfikę sytuacji społeczno-politycznej w Trzecim Świecie.

Instytut Ekumeniczny słusznie uchodzi za szkołę ekumenicznego myślenia. Jego słuchacze mają okazję nauczyć się wiele od przedstawicieli innych wyznań i odkryć coraz to nowe, wspólne dla wszystkich chrześcijan oznaki przynależności do jednego Kościoła Chrystusowego.

Bossey wyrabia również świadomość polityczną młodych ekumenistów, tak bardzo potrzebną współczesnemu chrześcijaństwu.



Kaplica

Książka Michała T. Staszewskiego „Wolność sumienia przed trybunałem II Rzeczypospolitej” wywołała duże zainteresowanie wśród czytelników różnych środowisk

Recenzja napisana przez ks. W. Wysoczańskiego i opublikowana w „Rodzinie” nr 32 z dnia 9 sierpnia, była skierowana przede wszystkim do wyznawców Kościoła Polskokatolickiego. Inny charakter ma recenzja Ryszarda Brożyniaka, pracownika naukowo-dydaktycznego, którą publikujemy w bieżącym numerze.

RYSZARD BROŻYNIAK

WOLNOŚĆ SUMIENIA PRZED TRYBU- NAŁEM II RZECZY- POSPOLITEJ

I. Coraz lepiej poznajemy dzieje II Rzeczypospolitej. Ukazało się już wiele wartościowych opracowań monograficznych i kilka, chociaż za mało w stosunku do zapotrzebowania społecznego, prac syntetycznych. Do pierwszej grupy można zaliczyć książkę Michała T. Staszewskiego*. Autor przystępnie omawia trudne zagadnienie realizacji konstytucyjnej zasady wolności sumienia i wyznania w Polsce przedwrześniowej. Jako tła użył M. T. Staszewski procesów karnych na tle religijnym wykazując związek pomiędzy interpretacją przepisów i tendencjami społecznymi panującymi wówczas w Polsce: przedstawiał sposoby i metody, które stosowało państwo i Kościół Rzymskokatolicki w celu ograniczenia działalności, a nawet zwalczania przedstawicieli mniejszości wyznaniowych i samych nierzymskokatolickich związków wyznaniowych oraz ruchu wolnomyślicielskiego w związku z próbami realizacji zagwarantowanej im formalnie wolności sumienia i wyznania.

II. Wyraźnie specyficzny temat został trafnie dobrany. Instytucja wolności sumienia i wyznania jest na ogół znana większości czytelnikom. Lata II Rzeczypospolitej nie są też tak odległe, by wnioski wyciągnięte z ówczesnej praktyki i polityki wyznaniowej nie były nadal interesujące. Autor starał się, na ogół z powodzeniem, podejść do tematu po nowatorsku, praca zawiera wiele trafnych wniosków i ocen, nie jest jednakże również wolna od pewnych przejawów i zbyt subiektywnej interpretacji faktów.

III. W pracy można wyróżnić 2 główne płaszczyzny rozważań: polityczną i prawną. Autor, zwolennik pełnej wolności sumienia i wyznania, zdaje sobie równocześnie sprawę ze skomplikowanej sytuacji polityczno-społecznej i prawnej, która powstała z chwilą odrodzenia się państwa polskiego, z ponurego dziedzictwa, karnego ustawodawstwa zaborczego sprzecznego z uchwaloną później konstytucją marcową. Problematyka ustawodawstwa zaborczego i wynikające stąd skutki, to druga płaszczyzna rozważań.

Generalna teza, wyeksponowana w pracy, sprowadza się do twierdzenia, że „przepisy karne mające chronić interesy związane z religią, w rzeczywistości chroniły religię jako taką. Praktyka bowiem wykazała, że przybierające na sile współdziałanie państwa i Kościoła (Rzymskokatolickiego, podkr. R. B.) w sposób zasadniczy wpłynęło na rea-

lizację tych przepisów. W konsekwencji gwarancje wolności sumienia i wyznania, zapewnione przez konstytucję, nabierają realnego kształtu na gruncie stosunków między państwem a Kościołem, co z kolei decydowało o treści przepisów chroniących religię” (s. 235). Zgadzać się z powyższą myślą przewodnią nie można chyba w pełni: podzielić poglądu Autora, że konsekwentna realizacja zasady wolności sumienia i wyznania była możliwa w ówczesnej Polsce pod warunkiem wprowadzenia rozdziału Kościoła od państwa, zaś „niespełnienie tego warunku wpłynęło w sposób zasadniczy na prawno-karny aspekt regulacji normowanej przez nią sfery życia społecznego” (s. 236). Wiadomo bowiem, że najlepiej pomyślane przepisy nie zawsze są wykonywane zgodnie z początkową intencją ustawodawcy. Istniejący w II Rzeczypospolitej układ społeczno-politycznych i społecznych — zakładając nawet formalne istnienie systemu rozdziału — nie gwarantował realizacji założeń tego systemu. Można się w tym miejscu powołać na przykład konstytucji Republiki Weimarskiej, która proklamowała rozdział Kościoła od państwa (art. 137 ust. 1) ale kolejne rządy nie wyciągnęły wszystkich konsekwencji płynących z tej zasady. Sam Autor słusznie wskazuje na ograniczone możliwości działania i realizacji postulatów tych sił politycznych w Polsce, które domagały się faktycznego urzeczywistnienia norm wolnościowych (s. 13).

IV. Zastosowany układ pracy eksponuje wymienioną wyżej główną tezę, która rozpatrywana jest z dwóch punktów widzenia, nierozdzielnie ze sobą sprzęgniętych: politycznego i prawnego. Aspekt polityczny reprezentują rozdziały o przesładowaniu wolnomyślicielstwa (II), dyskryminacji mniejszości wyznaniowych (III) i częściowo rozdział IV o „błuznierstwach” rzymskich katolików. Pozostałe rozdziały, tzn. o prawach i wolnościach obywatelskich w świetle konstytucji z 17. III. 1921 (I) i obszerne zakończenie, stanowiące ostatni rozdział, można zaliczyć do drugiej grupy. Być może ta część pracy, która znajduje się w tzw. zakończeniu i dotyczy kryteriów klasyfikacji procesów karnych religijnych powinna znaleźć się na początku. Łatwiej byłoby wówczas śledzić tok myślenia Autora. Wydaje mi się, że z punktu widzenia prawa karnego może budzić wątpliwość zastosowane w pracy kryterium podziału spraw karnych na tle religijnym (prześladowanie wolnomyślicielstwa, dyskryminacja mniejszości wyznaniowych, „błuznierstwa” katolików). Podział taki wydaje się niepełny i zbyt sztywny, wiele bowiem spraw nie da się

* Michał T. Staszewski: Wolność sumienia przed trybunałem II Rzeczypospolitej. Konstytucyjna zasada wolności sumienia i wyznania w świetle procesów karnych na tle religijnym. Warszawa 1974. KJW, ss. 274.

zakwalifikować według tego schematu ze względu m. in. na inne tło wielu procesów (np. procesy przeciwko duchownym Ewangelickiego Kościoła Unijnego w Wielkopolsce). Kryterium przyjęte przez Autora nie wyczerpuje problematyki procesów religijnych również z tego powodu, że jest niejednolite, wskazuje bowiem na źródła samego przestępstwa (rozdział II i III) i na źródła jego ujawnienia (rozdział IV). Nie ma jednak takich kryteriów, które byłyby niesporne. Poza tym systematyzacja procesów na grupy da się też tak zaszerzować, jak zrobił to Autor, mimo że można wydzielić również inne grupy.

Całość pracy jest przejrzysta a myśl główna przeprowadzona została z dużą konsekwencją. Układ książki umożliwił przedstawienie głównej tezy o ochronie religii, nie zaś uczuć ludzi wierzących oraz wypuklenie istoty prowadzonej przez ówczesne państwo polskie polityki wyznaniowej faworyzującej Kościół Rzymskokatolicki.

V. Praca pisana jest w zasadzie metodą mieszaną, z wyraźną przewagą elementu natury funkcjonalnej. Analiza dogmatyczna przepisów podporządkowana, jest wyraźnie celem, którym zapisy te miały służyć. Autor często odwołuje się do praktyki sądów i organów administracji państwowej, stosujących zaborcze kodeksy karne: ustawę karną austriacką z 27. V. 1852 r., kodeks karny Rzeszy Niemieckiej z 15. V. 1871 r. i rosyjski kodeks karny z 22. III. 1903 r. Ustawy te obowiązywały w Polsce do 1932 r., tj. do czasu wejścia w życie polskiego kodeksu karnego. Połączenie obu metod, funkcjonalnej i dogmatycznej, dało dobre wyniki dzięki zachowaniu właściwych proporcji, tj. ograniczeniu tej ostatniej.

VI. Książkę czyta się z zainteresowaniem. Widać wielkie zaangażowanie Autora, który z pasją i znajomością tematu przedstawia skomplikowane przeciwieństwo zagadnienia procesów religijnych w Polsce. M. T. Staszewski ograniczył swoje rozważania do okresu 1918—1932 r. konfrontując przepisy konstytucji marcowej (art. 111 i nast.) z odpowiednimi przepisami zaborczych ustaw karnych i praktyką sądowo-administracyjną. Ograniczenie rozważań jest słuszne z praktycznego punktu widzenia, gdyż bywiem uwzględnić dalsze lata, praca znacznie by się rozrosła objętościowo. Pod adresem Autora można by zgłosić postulat dalszego prowadzenia badań w tym kierunku i uzupełnienia dotychczasowych dociekań o lata 1933—1939, już oczywiście w następnej, nowej książce. Obecny tytuł pracy nie wydaje się być w pełni adekwatny do treści i może wprowadzić

czytelnika w błąd. Należałoby chyba w ewentualnym następnym wydaniu podać w podtytuł do jakiego okresu odnosi się badanie ujęte w pracy. Obecny tytuł sugeruje bowiem lata 1918—1939, co nie jest w pełni zgodne z treścią opracowania.

Rozdział I jest poświęcony rozważaniom o prawach i wolnościach obywatelskich w świetle konstytucji z 17.III.1921 r. Autor słusznie wskazuje na antynomie pomiędzy poszczególnymi artykułami konstytucji (art. 111), a sytuacją prawną Kościoła Rzymskokatolickiego (art. 114). Po wejściu w życie konstytucji marcowej zaszła konieczność zharmonizowania tej ustawy zasadniczej ze szczegółowymi aktami prawnymi. W szczególności szybko powinny być zostać uchylone sprzeczne z nią zaborcze kodeksy karne oparte na starych ideach i założeniach, nie dostosowane do liberalno-demokratycznego ducha nowej konstytucji, do nowego stanu faktycznego i konieczności likwidacji rozbięcia dzielnicowego, przede wszystkim dlatego, że nie były one nastawione na ochronę wolności sumienia, jako podstawowej wolności jednostki ludzkiej, lecz na ochronę religii, jako instrumentu podtrzymywania władzy monarchicznej. Niestety trzeba było na to czekać aż 11 lat, w ciągu których Kościół Rzymskokatolicki skutecznie posługiwał się nimi w walce przeciwko wolnomyślicielom, różnowiercom i katolikom — „błuzniercom”. Wniosek Autora, że podstawowe założenia nowego kodeksu w sprawie ochrony religii nie odbiegają od ustaleń zaborczych kodeksów karnych, idzie chyba za daleko (s. 246—248). Nastąpiły bowiem istotne zmiany w zakresie warunków przestępczości czynu, oprócz analizy przedmiotu ochrony nowych przepisów należało zwrócić baczniejszą uwagę na wszystkie pozostałe znamiona przestępstw. Nastąpiło również zrównanie w ochronie prawnej wszystkich prawnie uznanych wyznań (inaczej np. w k. k. ros.).

Analiza stosunku zaborczych kodeksów karnych do konstytucji jest zbyt ogólna. Przyczyna tego stanu rzeczy tkwi w tym, że nie została przeprowadzona pełna analiza przepisów wymienionych kodeksów. Autor zajął się tylko przepisami, które bezpośrednio odnosiły się do przestępstw religijnych, tzn. błuznictwami, znieważaniem urzędów lub obzędów kościelnych, uniemożliwianiem lub zakłócaniem spokoju nabożeństw, przymusem religijnym, sponiewieraniem lub zbeszczeszczeniem zwłok, profanacją lub uszkodzeniem grobów. Nie przedstawił zaś wystarczająco innych przestępstw na tle religijnym, jak np. naruszenie wolności, nietykalności osobistej, obrazy czci. Być może głębsza analiza (m. in. nawiązanie do części ogólnej) kodeksów wzbogaciła argumentację. Nie znaczy to jed-

nak, że analiza zawarta w książce jest niewystarczająca dla wyciągnięcia ogólnych wniosków o charakterze społeczno-politycznym.

Rozdział II dotyczy prześladowania wolnomyślicielstwa. Autor słusznie wskazuje na bezpośredni związek pomiędzy szykanami wolnomyślicieli, a prześladowaniami politycznymi. Dla przykładu można się powołać na proces W. Makaruka z PPS skazanego z art. 73 k. k. ros. na 1 rok twierdzy; W. Zdunka z Niezależnej Partii Chłopskiej oskarżonego z tego samego artykułu o bluźnierstwo, procesy przeciwko członkom lewicowych organizacji młodzieży wiejskiej i wiele innych. Za pomocą zaborczych przepisów karnych ochraniających religię, państwo stosowało represje w celu zneutralizowania ruchów opozycyjnych. Rozdział II jest cenną częścią pracy. Szkoda tylko, że Autor nie powołał więcej przykładów równie dobrze umotywowanych. Inspirująca rola kleru rzymskokatolickiego w organizowaniu procesów przeciwko wolnomyślicielom i zwalczanie tego ruchu przy pomocy organów państwa zostały dobitnie przedstawione w opisanych procesach karnych przeciwko T. Szpotańskiemu (redaktorowi czasopisma „Naród”), H. Żołotowowi (członkowi Zarządu Głównego Stowarzyszenia Wolnomyślicieli Polskich), E. Fiałkowi, działaczowi ruchu laickiego, J. Hanemanowi, wybitnemu działaczowi socjalistycznemu, Z. Mierzyńskiemu, działaczowi ruchu wolnomyślicielskiego czy też T. Wieniawie-Długoszowskiemu. Prowadzona przez organa państwa polityka karna w omawianym zakresie wykazywała zrozumienie dla celów i intencji Kościoła Rzymskokatolickiego. Procesy karne religijne pozostawały wykładnikiem metod i środków stosowanych przez kler w walce z krytycznymi ocenami religii, jak również jej instytucjonalnych przedstawicieli, świadczyły o sposobie kształtowania wśród społeczeństwa ideologii Kościoła. Te metody i środki mogły być realizowane tylko przy czynnej pomocy sądów, prokuratury i policji” — stwierdza Autor (s. 94).

W Polsce przedwrześniowej istniało i działało około 50 różnych związków wyznaniowych i grup religijnych, z których tylko 6 doczekało się prawnego uznania przez ówczesne władze (nie licząc Kościoła Rzymskokatolickiego). Autor wybrał z tej wielkiej zbiorowości 5 reprezentatywnych związków wyznaniowych, a mianowicie: Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, Kościół Metodystyczny, Polski Narodowy Kościół Katolicki, Starokatolicki Kościół Mariawitów i Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny. Z wymienionych organizacji tylko Kościół Prawosławny był prawnie uznany przez państwo. Walka o realizację wolności sumienia prowa-

dzona przez tych 5 organizacji religijnych, jej funkcjonariuszy i wiernych jest treścią interesującego i pionierskiego rozdziału III. Najwięcej miejsca poświęcił Autor w tej części pracy walce Kościoła Narodowego o poszanowanie postanowień wolnościowych konstytucji marcowej. Procesy ks. Stanisława Zawadzkiego, ks. Heliodora Rogowskiego, ks. Stanisława Kędzierskiego, ks. Juliana Pékali, (obecnego biskupa naczelnego Kościoła Polskokatolickiego) przedstawione żywo i barwnie, ilustrowane fotokopiami unikalnych dokumentów obrazują znane zjawisko dyskryminacji Kościoła Narodowego w II RP.

W rozdziale IV Autor stwierdza, że państwo nie było neutralne również co do sposobu uzewnętrzniania stosunku do wiary przez samych katolików rzymskich. Mimo deklarowanej wolności sumienia i wyznania państwo korzystało z możliwości wytaczania procesów karnych tej grupie osób za ich „niestosowne” wypowiedzi o religii katolickiej. Autor posługuje się tu także podobną metodą, jak w poprzednich rozdziałach. Omawia mianowicie przykładowo procesy, nie wskazuje jednak na ich ilość i stosunek do innych procesów. Państwo chroniło ideologię i doktrynę Kościoła Rzymskokatolickiego w imię interesów klasy panującej (s. 221). Jest to sformułowanie bardzo ostre, ale generalnie słuszne.

W zakończeniu Autor przedstawia m. in. nowe rozwiązania ustawodawcze (projekt kodeksu karnego z 1932 r.) oraz stosunek Kościoła i lewicy społecznej do nowej kodyfikacji.

V. Praca opiera się na bogatym, dobrze cytowanym materiale, obszernych źródłach, obrazujących praktykę i wystarczającym materiale normatywnym niezbędnym dla oceny faktycznej sytuacji w zakresie wolności sumienia i wyznania. Autor sięgnął szeroko do literatury naukowej, czasopism publicystycznych, orzecznictwa. Są jednak pewne, widoczne uchybienia warsztatowe, z którymi trudno się zgodzić, jak np. brak danych statystycznych o rozmiarach badanych zjawisk (poza latami 1924—1925), niewykorzystanie materiałów znajdujących się w archiwach Wilna, Lwowa i in., nieuwzględnienie niektórych urzędowych zbiorów norm prawnych (Dziennika Urzędowego MSW) są też, bo gdzież ich nie ma, drobne potknięcia, np. brak wzmianki o ważnym czasopiśmie Strażnica, Złoty Kłos i innych, brak indeksu nazwisk itp.

VI. W sumie praca jest bardzo interesująca, pogłębia naszą wiedzę o dziejach II Rzeczypospolitej i zapelnia istotną lukę w historii stosunku Kościoła do państwa.



Jednym z bardziej znanych i cenionych pejzażystów, którego obrazy cechuje temperament, a jednocześnie wycucie piękna polskiego krajobrazu, jest Józef Chelmoński, ur. w 1849 r. w Boczkach k. Łowicza. Malarz ten od dziecka wykazywał wielkie zdolności do rysunku. Już w latach chłopięcych dał się poznać jako utalentowane dziecko, wrażliwe na piękno natury.

Pierwszą ze znanych prac Józefa Chelmońskiego to autoportret w mundurku uczniowskim, wykonany sepia. Przedstawia chłopca siedemnastoletniego o twarzy poważnej i skupionej, pozbawionej jeszcze cech męskich. Portret ten jest prawdopodobnie zrobiony

z fotografii, o której autor wspomina w liście do rodziców.

Początkowo Chelmoński studiował u Wojciecha Gersona w klasie rysunku, w późniejszych latach w Monachium i Paryżu.

W okresie pobytu za granicą zwiedził Rzym i Wenecję. Pod koniec 1875 r. osiedlił się w Paryżu. Tu spotyka się z przedstawicielami impresjonizmu francuskiego, obok których przechodzi obojętnie i maluje sceny z życia wsi polskiej.

Pierwsze lata paryskie są dla artysty bardzo trudne. W 1878 r. powstaje tu „Czwórka”, która robi furorę i zostaje zakupiona przez amerykańskiego milionera. Od tego momentu datuje się powodzenie artysty i zmiana stanowiska niechętnych mu poprzednio krytyków, którzy przed trzema laty, gdy Chelmoński wystawił obraz „Babie lato” oddający w pełni piękno polskiej złotej jesieni, przyjęli go nieprzychylnie. Jedynie Bolesław Prus zrozumiał artystę, czemu dał wyraz w swej recenzji.

Lata pobytu w Paryżu są wypełnione obfitą twórczością o olbrzymiej — jak zwykle — tematyce. Powstają poza „Czwórką” słynne obrazy, jak: „Trojka”, sceny z powstania, polowania, targi wiejskie, napady wilków — wszystkie nadal realistyczne. W dalszym ciągu artysta nie ulega wpływom prądów zagranicznych malarzy.

Dom Chelmońskiego w Paryżu jest licznie odwiedzany przez ówczesny świat polskich artystów. Jeden z bliskich przyjaciół artysty, Stanisław Witkiewicz, tak pisał o nim:

„Chelmoński, który od pierwszego występu w Paryżu staje się sławnym, który jest tam otoczony dobrobytem i czcią największych artystów, pozostaje ciągle tym dzikim z pól i lasów polskich człowiekiem, noszącym po Paryżu nieustanną tęsknotę za tym życiem wsi polskiej. Koło jego pracowni, na Avenue l'Imperatrice, skowyczą sfory chartów i kundysów, przypominające psiarnię dworską jakiegoś zacieklego ukraińskiego szczwacza. Jest on niezdolny do przyjęcia tych form istnienia, tych form cywilizacji, której jego talent staje się konieczną ozdobą.”

Po latach triumfów paryskich Józef Chelmoński wraca do kraju i osiada na stałe na spokojnej wsi mazowieckiej. Nowa siedziba artysty to posiadłość koło Grodziska Mazowieckiego — Kuklówka. Tu też pozostaje do końca życia z dala od ludzi, w ciszy wiejskiej, za którą tak tęsknił w zielku paryskim.

Po powrocie do kraju spotyka się z przychylną krytyką, czego dowodem są entuzjastyczne recenzje z wystaw. Oprócz malarstwa i gospodarowania w swej posiadłości artysta udziela się społecznie i w roku 1897 jest współzałożycielem „Sztuki” (stowarzyszenie artystów polskich) w Krakowie.

W Kuklówce powstaje drugi autoportret. Przedstawia on mężczyznę dojrzałego, o wspaniale sklepionej głowie, szerokiego w ramionach, o ponurym spojrzeniu, z olbrzymią rozwichrzoną brodą i wąsami, mężczyznę w sile wieku, zdrowego, o zaniedbanym wyglądzie zewnętrznym, jakby specjalnie manifestującego swoją niezależność i pogardę dla świata, cywilizacji wielkomiejskiej i konwenansów towarzyskich. Autoportret ten pokazuje człowieka wolnego, zdecydowanego dążącego w obranym przez siebie kierunku.

Wrażliwy na piękno i wczuwający się w otoczenie umiłowanej natury, całkowicie jej poświęca swą twórczość. Maluje przede wszystkim sceny rodzajowe wtopione w pejzaż, konie, ptaki, tworzy niezapomniane sceny z życia wiejskiego. Ten malarz o fenomenalnej pamięci plastycznej zostawił po sobie, utrwalony na płótnie, krajobraz Polski — urzekający w swej prostocie i kompozycji. Ukazał w swych obrazach sentyment i tkliwość, która w nim tkwiła mimo pozornie ponurego usposobienia. W obrazach jego uderza żywość ruchu ludzi i zwierząt oraz nieuchwytna dla innych malarzy atmosfera i nastroj odtwarzanych scen.

Spośród najbardziej znanych i reprodukowanych obrazów należy wymienić: „Kuropatwy”, „Przy kuźni”, „Dropie”, „Babie lato” (ten ostatni, przedstawiający pastuszkę chwytającą nici babiego lata, jest przepełniony subtelnością i ciepłem), „Kościelne wywczasy” i wreszcie „Bociany”.

Twórczość Józefa Chelmońskiego uplastycznia nam piękno ziemi naszej o niepowtarzalnym pejzażu i uroku złotej polskiej jesieni.

L.O.B.



MALARZ — SA





ORKA

AMOTNIK

ZURAWIE



KONIE



ZAJĄCE



LELEK

A gdzie to spędzał czas szacowny obywatel warszawski w letnie oraz jesienne popołudnia i wieczory w drugiej połowie ubiegłego wieku?

Różnie bywało. Nie było wówczas „kinematografów”, nie znano również instytucji tzw. „nocnych lokali” — ale za to posiadała Warszawa w tych czasach teatrzyki ogródkowe!

A było tych przybytków podkasanej muzy od połowy do końca ubiegłego wieku prawie 70!

Niektóre z nich istniały sezon, lub dwa, lecz bardzo wiele przetrwało aż do początków wieku. Przyjęły się nie bez oporów. Bo to zgroza panie dzieju! Istna Sodomia i Gomora! — jak mawiali ówcześni bigoci!

Ale mimo krytyk, a czasami gromów, jakich im nie szczędziła wtedy prasa stołeczna, trwały jednak ze zmiennym powodzeniem do „naszych” czasów.

Bo przecież niektóre nasze babcie wzdychają jeszcze do dziadków. — A pamiętasz — jak poznaliśmy się w „Tivoli”?

WARSZAWSKIE TEATRZYKI OGRÓDKOWE

dokończenie na str. 16





27.44.55



HERBERT WIDERA

nurtującego go problemu z założeniem poprawy zachwianej równowagi psychicznej:

— **SPRAWY STRESSOWE** — o znacznym lub nadmiernym napięciu psychicznym, na granicy zagrożenia życia albo z wyraźnym stopniem zagrożenia — oraz sytuacje kryczne, obejmujące postanowienia samobójcze, a w tym zgłaszane w chwilach dokonywania samobójstwa:

— **TRUDNOŚCI ŻYCIOWE** — związane z niekorzystnym lub szkodliwym układem życia; złe ustawienie w pracy, trudności mieszkaniowe, sprawy rentowe, trudności współżycia w rodzinie, trudności finansowe itp. Oddziaływanie „T. Z.” nie może zmienić samego stanu faktycznego, ale wpływa korzystnie na postawę petenta, łagodniejszą ocenę problemu, wskazuje na inne jeszcze możliwości załatwienia trudności i spraw.

— **KONFLIKTY MALŻEŃSKIE**, rodzinne, w pracy, inne:

— **OSAMOTNIENI** (starzy, chorzy) — przypadki, w których przyczyną zgłoszenia do „T. Z.” jest samotność, choroba, starość lub ich bezpośrednie skutki. W takich sprawach „T. Z.” odwołuje się do pomocy opieki społecznej i utrzymuje z nią stały kontakt. Niektóre osoby dzwonią kilkakrotnie, czasem regularnie co pewien czas, uważają „T. Z.” za rodzaj towarzysza, z którym można porozmawiać, kiedy się odczuwa samotność. Z kilkoma osobami chorymi „T. Z.” utrzymywał przez pewien okres kontakt obustronny:

— **SPRAWY PRAWNE** — bardzo liczne, ale niejednolite. Odróżnić można proste pytania o prawnika i możliwość porady prawnej. W niektórych sprawach petenci są kierowani do zespołu adwokackiego lub poradni prawnej Stołecznej Rady Narodowej.

— **SPRAWY EROTYCZNE** — wyodrębnione spośród spraw seksualnych, dotyczą w znacznym stopniu spraw uczuciowych młodzieży — rzadziej dorosłych:

W ciągu ostatnich lat notuje się stałe wzrastającą liczbę zaburzeń psychicznych i stanów głębokiej depresji powodujących zamachy samobójcze. Aby zapobiec wzrostowi tych tragicznych przypadków w krajach Europy zachodniej i Stanach Zjednoczonych zorganizowano dotychczas nieznane formy pomocy lekarsko-społecznej a mianowicie Telefon Zaufania. Jest to pogotowie telefoniczne, do którego może się zgłosić o pomoc człowiek pozostawiony sam sobie wobec trudnej sytuacji życiowej, będący w stanie depresji lub napięcia psychicznego, grożącego tragicznym wyjściem z sytuacji.

Również na terenie naszego kraju pierwsza tego typu poradnia, czynna całą dobę, powstała we Wrocławiu w roku 1967 przy Klinice Psychiatrycznej Akademii Medycznej, w której dyżurują wyłącznie lekarze psychiatrzy. Następne placówki zorganizowano w Gdańsku, Bydgoszczy i Toruniu. Działają one na zupełnie innej zasadzie. Pod telefonem, w godz. 16–24, pełnią dyżury „ludzie dobrej woli” na zasadzie pracy społecznej.

W Warszawie Telefon Zaufania uruchomiono w 1969 roku z inicjatywy kierownika Wydziału

Zdrowia i Opieki Społecznej m. st. Warszawy, dr. med. S. Zielińskiego. Telefon działa anonimowo, czynny jest całą dobę, obejmuje swym zasięgiem teren miasta stołecznego Warszawy. Kontakt z petentem opiera się wyłącznie na poradach telefonicznych. Całokształt pracy skupia się w rękach specjalistów — w głównej mierze psychologów.

W ramach swej działalności „T. Z.” współpracuje z Polskim Towarzystwem Psychologicznym (Oddział Warszawski), Polskim Towarzystwem Higieny Psychiczej, Stołeczną Poradnią Zdrowia Psychicznego, Opieką Społeczną Stołeczną i Dzielnicowych Wydziałów Zdrowia, Pogotowiem Ratunkowym, z organami Milicji Obywatelskiej i Prokuratury Wojewódzkiej, z licznymi organizacjami społecznymi.

Petenci korzystają z porad konsultantów „T. Z.” w zakresie psychiatrii, neurologii, psychologii, seksuologii, ginekologii oraz z porad prawników i specjalistów do spraw konfliktów małżeńskich.

Zgłaszane są problemy np. z dziedziny wychowawczej, gdy rodzice wyczerpali już wszystkie możliwości pomocy (kontakt z poradnią wychowawczą, badania psychiatryczne, kurator sądowy)

i oczekują, że „T. Z.” znajdzie wyjście z trudności, na którą nikt nie znalazł rady.

Odrębne problemy stanowią konflikty małżeńskie. Do „T.Z.” zgłaszane są sprawy związane ze skomplikowanymi stosunkami rodzinnymi, np. nieuznawanie małżeństwa przez rodzinę i dążenie do rozbitcia go przez stosowanie wszelkich środków wyłącznie z przekupstwem stron.

Zgłaszają się alkoholicy lub osoby z rodziny alkoholików, mężczyźni, lub kobiety, z prośbą o działanie w sytuacjach nieraz rozpaczliwych, np. matka w sprawie córki alkoholiczki i prostytutki okradającej mieszkanie.

Specyficzny charakter mają zgłoszenia chorych psychicznie, dzwoniących w różnych porach dnia i nocy, opanowanych najrozmaitszymi urojeniami i żądających natychmiastowej pomocy i działania ze strony „T. Z.”, który przeprowadza rozmowy psychoterapeutyczne.

Ze względu na różnorodność spraw można wyszczególnić następujące kierunki rozmów:

— **ROZMOWY TERAPEUTYCZNE** (psychoterapeutyczne) — zmierzające wyłącznie do rozładowania napięcia psychicznego petenta, wspólnego rozważenia

TELEFON

ZAUFAWANIA

— **SPRAWY WYCHOWAWCZE** — dotyczą trudności wychowawczych różnego rodzaju bądź zgłaszanych przez rodziców, bądź przez samą młodzież, czasem dzieci. Jak się okazuje, możliwości oddziaływania wychowawczego przez „T. Z.” są duże w różnych dziedzinach, szczególnie w stosunkach międzyludzkich. Usłuszenie każdej rozmowy na płaszczyźnie porady uchyla moralizowanie a wywołuje natomiast osobiste zaangażowanie się petenta.

— **TELEFONY DZIECI** — dzieci dzwonią do „T. Z.” w różnych sprawach: szkoły, nauki, stosunków rodzinnych i koleżeńskich, w razie trudności życiowych, np. choroby matki, czasem podczas choroby lub kiedy pozostały same w domu. Rzadko bez powodu. Dzieci zgłaszają się w tych przypadkach, gdy nie mogły odwołać się bezpośrednio do matki, czy ojca, a potrzebowały rady jak należy postąpić.

Odrębną kategorię stanowią te problemy, które „T. Z.” kieruje do specjalistów lub do instytucji specjalnych. Do nich należą:

— **SPRAWY PSYCHIATRYCZNE**, dość licznie zgłaszane. Kierowane do konsultanta „T. Z.” do spraw psychiatrycznych, ten zaś kieruje przypadki według rejonu. Osoby pozostające w leczeniu psychiatrycznym kierowane są do swoich lekarzy — czasem potrzebują pewnego nacisku, aby się do nich udać. W wielu przypadkach istnieje potrzeba krótszej lub dłuższej rozmowy psychoterapeutycznej ze strony dyżurującego przy „T. Z.”.

— **ALKOHOLIZM** — najczęściej przypadki alkoholizmu zgłaszane są przez rodzinę, która szuka wyjścia z ciężkiej sytuacji. Czasem zgłaszają się sami alkoholicy. Trudniejsze przypadki są kierowane do poradni przeciwalkoholowej według rejonu. Ostre stany alkoholizmu, zgłaszane stosunkowo dość często, wy-

magające natychmiastowej hospitalizacji albo ingerencji lekarza są przekazywane do „T. Z.” w nadziei, że tą drogą uzyska się szybciej potrzebną pomoc. W zakresie hospitalizacji możliwości „T. Z.” są niestety zbyt małe:

— **SPRAWY SEKSUALNE** — dotyczą przypadków patologicznych. W większości ograniczają się do próby o skierowanie do specjalisty:

— **SPRAWY CHOROÓB WENERYCYZNYCH** — zgłaszane nielicznie, również ograniczane do próby o skierowanie do specjalisty, czasem z prośbą o informację o objawach i przebiegu choroby, których „T. Z.” z reguły nie udziela:

— **SPRAWY DOTYCZĄCE POMOCY LEKARSKIEJ** — zgłaszane licznie. W niektórych przypadkach, gdy chodzi o informację — „T. Z.” kieruje petentów do Centralnej Informacji Warszawskiej Służby Zdrowia. Czasem trzeba tłumaczyć, że petent powinien udać się do lekarza. Niezależnie od tego czy dyżur

pełni psycholog, czy lekarz „T. Z.” nie udziela informacji o objawach różnych chorób, ani też nie stawia diagnozy na podstawie informacji petenta. Takie próby zdarzały się wielokrotnie:

— **INFORMACJI** „T. Z.” udziela stosunkowo dużo na różne tematy i z różnych zakresów. Są to pytania o adresy, godziny przyjęć szpitali i lekarzy, liczne pytania o godziny pracy „T. Z.”, w tym telefony sprawdzające, czy rzeczywiście taka placówka istnieje. Na wiele pytań, z zakresu pozapsychologicznego, np. z dziedziny handlu, literatury itp., „T. Z.” nie odpowiada, kierując odpowiednio petenta do słownika literatury specjalistycznej.

Dotychczasowe warszawskie doświadczenia wskazują na to, że konieczne jest oparcie organizacyjne „T. Z.” o placówkę służby zdrowia w celu bezawaryjnego zabezpieczenia 24-godzinnych dyżurów oraz zapewnienia szerokiego zaplecza na zasadach pracy społecznej.

„T. Z.” wpływa korzystnie na stan psychiczny petenta, a w momentach krytycznych rozładowuje znacznie napięcie wywołane stresem, niejednokrotnie zmienia jego negatywną postawę. Przyczynia się do dalszego pozytywnego pokierowania losem człowieka chorego, samotnego czy nieszczęśliwego, a współpracując z szeregiem instytucji w wielu przypadkach powoduje udzielenie mu pomocy.

Jak dotychczasowa praktyka wykazuje, „anonimowość” rozmowy pozwala na szczere przedstawienie przeżyć, czasem bardzo intymnych, bez żadnych oporów i fałszywej wstydlivosti.

„T. Z.” ma duże możliwości oddziaływania wychowawczego i kształtowania prawidłowych stosunków międzyludzkich.

Dłuższa działalność „T. Z.” w Warszawie i w innych miastach kraju będzie kształtować dalsze formy i kierunki pracy według zapotrzebowania społecznego.



GORZKA PRAWDA STATYSTYCZNA

Oto rodzina Williama Wallace'a z Chicago. Mieszka on w tym domu — na prawo. Powierzchnia mieszkania liczy 19 metrów kwadratowych... (fot. Archiwum)



Opublikowany ostatnio raport doradcy prezydenta USA, Moynihana, w sprawie sytuacji i perspektyw rozwoju czarnej społeczności USA, wywołał falę zainteresowania faktami, dotyczącymi ogólnego obrazu położenia amerykańskich Murzynów.

Spółeczność czarnych obywateli USA wzrasta szybciej niż biała część społeczeństwa. W dziesięciolecie lat 60-tych liczba murzynów wzrosła o 19%, podczas gdy liczba białych, wliczając w to przyływ emigracji, o 11%. Czarna społeczność USA liczy obecnie 22,3 mln i stanowi 11,3% mieszkańców. Przed 10 laty Murzyni stanowili 10,6% amerykańskich obywateli.

Cechą charakterystyczną jest migracja murzyńska do miast. W wielkich miastach i na ich przedmieściach mieszka 70% wszystkich amerykańskich Murzynów. W dwóch miastach w Waszyngtonie i w Nowym Jorku stanowią oni ponad połowę mieszkańców. W Detroit, Baltimore, Nowym Orleanie, Mem-Phis i w Atlancie ponad 40% ludności, w Chicago, St. Louis, Cleveland i w Filadelfii ponad 30%.

To ostatnie zjawisko pociąga za sobą szczególne reperkusje. W wymienionych miastach czarni

wyborcy stali się siłą decydującą o strukturze władz samorządowych i reprezentacji do Kongresu.

Zarobki Murzynów są nadal znacznie niższe niż zarobki białych. W skali całego kraju zarobek przeciętnego Murzyna wynosi 78% zarobku białego obywatela. 29% murzyńskich rodzin żyje w nędzy, a więc ich roczny zarobek nie przekracza liczby 3 tys. dolarów. Dalszych 22% rodzin znajduje się w grupie najgorzej zarabiających, tzn. w grupie z dochodem rocznym do 5 tys. dolarów.

Murzyni są w przeważającej większości niewykwalifikowanymi lub słabo wykwalifikowanymi robotnikami. 35% czarnych robotników nie posiada kwalifikacji lub ma, jak określa statystyka, „półkwalifikacje”. Dalszych 27% Murzynów zatrudnionych jest w usługach takich, jak siła robocza w transporcie, kolumny oczyszczania miast, itp. Jedynie 8% zalicza się do grupy robotników wykwalifikowanych. 3% pracujących Murzynów zajmuje stanowiska kierownicze lub prowadzi własne przedsiębiorstwa.

Czarni studenci, wstępując na studia wyższe, stanowią obecnie 6% ogółu studiujących. W porównaniu z sytuacją sprzed 10 lat poprawa w tym zakresie jest bardzo nieznaczna, gdyż w 1960 roku Murzyni stanowili 5% studiujących na wyższych uczelniach.

(d)



OPTYMISTYCZNY PRZYKŁAD

Minął okres pierwszych emocji, wywołanych w świecie podpisaniem w Moskwie układu między ZSRR i NRF. Obecnie temat ten nadal pozostaje w kręgu zainteresowań, ale są to już spokojne, analityczne rozważania. Na ogół odnotowuje się zadowolenie, bowiem układ otwiera przed Europą, i nie tylko przed nią, nowe, pokojowe perspektywy. A oto garść wypowiedzi najbardziej reprezentatywnych pism z poszczególnych krajów:

„Trybuna Lndu” — Warszawa: „Układ stanowi istotną przesłankę bezpieczeństwa naszego kontynentu i szerokiej współpracy wszystkich państw europejskich”. „Rude Pravo” — Praga: „Układ jest przykładem pozytywnego rozwiązania problemów międzynarodowych i daje wielkie możliwości nie tylko stronom, które go podpisały”. „Neues Deutschland” —

Berlin: „Już obecnie staje się jasne, że podpisanie układu jest klęską sił prawicowych w Niemczech zachodnich, wszystkich tych, którym brak rozsądku, by uznać realia ukształtowane w rezultacie zwycięstwa narodu radzieckiego i całej koalicji antyhitlerowskiej w drugiej wojnie światowej”. „Kommunist” — Belgrad: „Byłoby dobrze, aby duch realizmu, który zatriumfował w rokowaniach moskiewskich, znalazł wyraz również w dążeniu do rozwiązania innych ostrych sporów międzynarodowych”. „Washington Post” — Waszyngton: „Kluczowym punktem układu jest zobowiązanie dwóch rządów w sprawie wzajemnego wyrzeczenia się stosowania siły i w spra-

wie uznania nienaruszalności wszystkich granic państwowych w Europie”. „Le Monde” — Paryż: „Po raz pierwszy Niemiecka Republika Federalna próbuje bez jakichkolwiek zastrzeżeń status quo w Europie. Uznaje ona za nienaruszalną linię Odry-Ny-sy oraz granice między dwoma państwami niemieckimi”. „Les Echos” — Paryż: „Układ będzie miał niewątpliwie ważne następstwa ekonomiczne”. „The Times” — Londyn: „Układ umożliwi całą serię dalszych kroków naprzód”. „Guardian” — Londyn: „Obecnie otwarta została droga do następnej fazy rokowań w sprawie bezpieczeństwa w Europie”. „Times of India” — Delhi: „Dokument ten jest historycz-

nym układem, przyczyniającym się do rozładowania międzynarodowego napięcia”. „Uusi Suomi” — Helsinki: „Układ ma długotrwale znaczenie nie tylko dla Europy. Może się on przyczynić do zmniejszenia napięcia na całym świecie”. „La Cite” — Bruksela: „Podpisanie układu między ZSRR i NRF otwiera perspektywę współpracy gospodarczej między obu krajami”. „Ayandegan” — Teheran: „Układ wywrze wpływ nie tylko na stosunki między Związkiem Radzieckim i NRF, ale również dopomoże w ustanowieniu pokoju w Europie i na całym świecie”.

Moment składania podpisów pod układem moskiewskim



Z ŻYCIA KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO

Julian PEKALA i p. prof. dr Marian CIEPLAK.

KLERYCY ZE SCRANTON, PA, W PALMIRACH

W dniu 25 lipca br. studenci — klerycy Wyższego Seminarium Duchownego im. H. Savonaroli ze SCRANTON, PA. (USA), w towarzystwie Naczelnego Biskupa Juliana PEKALI i Ks. Rektora Andrzeja TOLCZA, odwiedzili cmentarz w PALMIRACH, gdzie u stóp pomnika złożyli wiązanki kwiatów.

WIZYTACJA KANONICZNA W ŻÓLKIEWCE

W uroczystość św. Jakuba Ap. Ordynariusz Diecezji Warszawskiej, biskup Tadeusz R MAJEWSKI, dokonał wizytacji kanonicznej parafii w ŻÓLKIEWCE, oraz udzielił Sakramentu Bierz pwanania. Uroczystą Sumę celebrował i Słowo Boże wygłosił ks. sen. Fryderyk BANAS z Dickson City, PA.

Poza miejscowym duszpasterzem ks. prob. mgr. Stanisławem KOZALEM w uroczystości udział wzięli: ks. dziek. Jan FIRLEJ z Grudek, ks. prob. Eugeniusz WIELACHOWSKI ze Studzia-

nek, ks. prob. Zbigniew KREKORA oraz liczni wierni.

Po uroczystościach parafialnych w ŻÓLKIEWCE, Ordynariusz Diecezji Warszawskiej odwiedził następujące parafie w swojej diecezji: 1. LUBLIN, 2. MACIEJÓW, 3. CHELM LUB., 4. MAJDAN LEŚNIEWSKI, 5. ŚWIECIECHÓW.

Pod przewodnictwem Ordynariusza Diecezji odbyły się zebrania Rad Parafialnych w MAJDANIE LEŚNIEWSKIM i ŚWIECIECHOWIE w sprawie budowy kościołów.

Kilkudniowy pobyt na terenie Lubelszczyzny przyczynił się do stwierdzenia, iż poszczególni proboszczowie wykonują program pracy duszpastersko-misyjnej nakreślony przez Radę Kościoła Polskokatolickiego.

WYCIECZKA POLONIJNA OPUŚCIŁA POLSKĘ

W dniach od 9 do 29 lipca br. pod kierownictwem p. prof. dr. Mariana CIEPLAKA i ks. sen. Fryderyka BANASIA, przebywała w Polsce 67-osobowa grupa wyznawców Polskiego Narodo-



wego Kościoła Katolickiego ze Stanów Zjednoczonych AP.

WYCIECZKA m. in. zwiedziła: WARSZAWĘ, GNIEZNO, POZNAŃ, LESZNO, WROCŁAW, KATOWICE, KRAKÓW, OŚWIĘCIM, ZAKOPANE, NOWY SĄCZ, KAMIONKĘ WIELKĄ, RZESZÓW, LAŃCUT, SANDOMIERZ, KAZIMIERZ, ŻELAZOWĄ WOŁĘ, ŁOWICZ i WILANÓW.

Podczas pobytu w Polsce, grupa polonijna podejmowana była przez: Prezydium Rady Kościoła, Zarząd Główny Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików oraz Kierownictwo Towarzystwa Łączności „POLONIA”.

W godzinach wieczornych w dniu 28 lipca br. odbyło się oficjalne pożegnanie uczestników wycieczki, na którym m. in. przemawiali: Naczelny Biskup

W dniu 28 lipca br. w katedrze warszawskiej została odprawiona uroczysta MSZA ŚW. dziękczynna w intencji przybyłych, a w dniu 29 lipca br. w godzinach rannych wycieczka polonijna odleciała do Nowego Jorku.

Pierwszemu Księdzu Biskupowi dr. Tadeuszowi F. ZIELIŃSKIEMU za podjęcie inicjatywy zorganizowania wycieczki, Polskonarodowej „SPÓJNI” z p. prezesem W. JUSZKIEWICZEM na czele, ks. sen. Fryderykowi BANASIOWI i p. prof. dr. Marianowi CIEPLAKOWI — za prowadzenie i opiekę nad wycieczką w Polsce, składamy tą drogą staropolskie „Bóg zapłać”.

KS. REKTOR ANDRZEJ TOLCZ W ŻARKACH

Przebywający w Polsce ks. sen. Andrzej TOLCZ, Rektor Wyższego Seminarium Duchownego im. H. Savonaroli ze SCRANTON, PA, w otoczeniu studentów-kleryków odwiedził parafię w ŻARKACH-MOCZYDLE, uczestnicząc w uroczystej Sumie. Ks. Rektor A. TOLCZ i klerycy odwiedzili rodzinę i dom, w którym urodził się Biskup Franciszek HODUR — organizator Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego oraz zapoznali się z budową kościoła-pomnika w ŻARKACH-MOCZYDLE.

MIGAWKI Z PARAFII W BOLESŁAWIU



Pierwsza Komunia św. w Bolesławiu k. Olkusza

(Fot. S. Kołaczyk)

Przemówienie do młodzieży wygłasza ks. Dziekan Tadeusz Bałicki



ODPOWIEDZI LEKARZA

PANI ANNA P. Z WARSZAWY.

Przy uporczywej obstrukcji może Pani spróbować kuracji z siemienia lnianego. Dwie płaskie łyżki stołowe siemienia zalać na parę godzin wodą, w ilości 1/2 litra, następnie gotować w tej samej wodzie przez pół godziny. Po ugotowaniu powinna Pani otrzymać z tej porcji około dwu szklanek. Pije się rano, na czczo i przed snaniem, wieczorem, po szklance. Pije się bez precedowania! Drobną ziarenką lnu działają mechanicznie, podrażniają jelita i powodując przyspieszoną perystaltykę (ruch robaczkowy) jelit, a tym samym zmniejszają zaparcie.

PANI KATARZYNA P. Z MIERSZOWA.

Nie bardzo rozumiem Pani pytania. Dziecko po przebyciu zapalenia opon mózgowych cierpi na niedorozwój umysłowy. To jest rodzaj choroby, który niestety jest stanem trwałym. Objawy drgawkowe wiążą się właśnie z tym stanem. Sądzę, że była Pani już u lekarza specjalisty, jeśli nie, to wskazana jest wizyta w Poradni Zdrowia Psychicznego w Wałbrzychu. Dziecko zostanie tam zbadane przez neurologa, jak również przez psychologa. Otrzyma Pani wskazówki jak z dzieckiem postępować i czy ewentualnie mogłoby się uczyć w szkole specjalnej.

PANI KAROLINA L. Z GOZDNICY.

Cieszę się, że jak z listu Pani wynika czuje się Pani trochę le-

piej. Nie można całkowicie wykluczyć mleka z jadłospisu. Jeśli nie może Pani pić mleka w postaci naturalnej, proszę jadać zupy mleczne, kisiele, lub budynie na mleku. Ziola, które Pani pije — miętę, rumianek i piołun, na pewno nie zaszkodzą.

PANI ALICJA P. Z POZNANIA.

Ma Pani dość dużą niedowagę. Należy jadać 5—6 razy dziennie. Wskazane zawiesiste zupy, potrawy mączne, pieczywo, makaron, kluski, jajka ucierane z cukrem, mięso pieczone i smażone, mleko pełnotłuste, śmietanka, masło, słodycze. Dobrze jest też po posiłku głównym położyć się na godzinę.

PANI ZOFIA H. Z JAWORZNA.

Bielactwo polega na utracie zdolności wytwarzania barwnika przez komórki naskórka. Na skórze obserwuje się powstawanie plam odbarwionych, o mniej, lub więcej zaznaczonych granicach. Kształt plamy jest rozmaity, czasem zlewają się z sobą. Niestety medycyna nie zna przyczyny choroby, ani sposobów leczenia. Można stosować różne środki kosmetyczne barwiące skórę, np. krem samoopalający „Citosol”. Można też spróbować miejsca dotknięte zmianami smarować lekkim roztworem nadmanganianu potasu. Lek „Beroxan”, o którym Pani wspomina, ma rzeczywiście silne działanie uboczne i bez zgody lekarza dermatologa nie wolno go stosować.

PAN JÓZEF L. Z INOWROCLAWIA.

Ponieważ od pierwszej udzielonej Panu porady minie niedługo rok, a w tym czasie leczył się Pan w szpitalu, treść tej porady jest już prawdopodobnie nieaktualna. Uprzejmie proszę napisać raz jeszcze i podać aktualne swoje dolegliwości, wówczas prześlemy Panu poradę.

LEKARZ

Wytaj ten kupon. Opisz dokładnie sprawę w liście do redakcji, a otrzymasz bezpłatną poradę lekarską.

ODPOWIEDZI PRAWNIKA

Pan J. W., Sosnowiec. Okres przedawnienia dla egzekwowania kwot wynosi 10 lat. To, że ZUS jakiś czas nie ściągał od Pana należności, nie powoduje ich anulowania.

Pan W. Ch., Chrzanów. W sprawie wpisu do księgi hipotecznej budynku należy zwrócić się do notariusza w Chrzanowie, który udzieli potrzebnych informacji. Obecnie księgi hipoteczne prowadzone są przez notariuszy.

Pan R. S., Warszawa. Sprawę przynależności do Związku Zawodowego reguluje statut. Jeśli formalnie nie został Pan już skreślony z listy członków, to jest Pan nim nadal i nie widzimy trudności w uregulowaniu zaległych składek. Jeśli zaś został Pan skreślony z listy członków, to ponowny wpis może się odbyć na zasadach wyznaczonych przez statut. Za okresy zaliczane do okresów zatrudnienia w celu otrzymania renty uważa się nie tylko w szkołach wyższych pod warunkiem uprzedniego zatrudnienia.

Pan Z. P., Twardowa. Należy przeprowadzić najpierw sądowe stwierdzenie praw do spadku po mężu. Pani wraz z dziećmi w częściach równych, z tym że część przypadająca Pani nie może być mniejsza niż jedna czwarta całości spadku po mężu.

PRAWNIK

Wytaj ten kupon. Opisz dokładnie sprawę w liście do redakcji, a otrzymasz bezpłatną poradę prawną.

KRZYŻÓWKA 23

POZIOMO: 2) szczególny aktor, 4) wypływa z bajki, 6) wysłannik, przedstawiciel, 8) warzywo, 9) choroba zakaźna, 11) surowiec na opium, 12) brak polysku, 14) część biegni, 15) część powieści, 17) węgierski ułan, 18) odświętna potrawa z pszenicy, 19) zbieg dwóch ulic, 20) zasila Wartę, 21) tłuszcz zwierzęcy, 23) najsłynniejszy tarnowianin, 24) powoduje utratę zagrywki w siatkówce, 27) kędzior, 28) używany jest w podróży, 31) hałas, rozgardiasz, 32) trucizna zwierzęca.

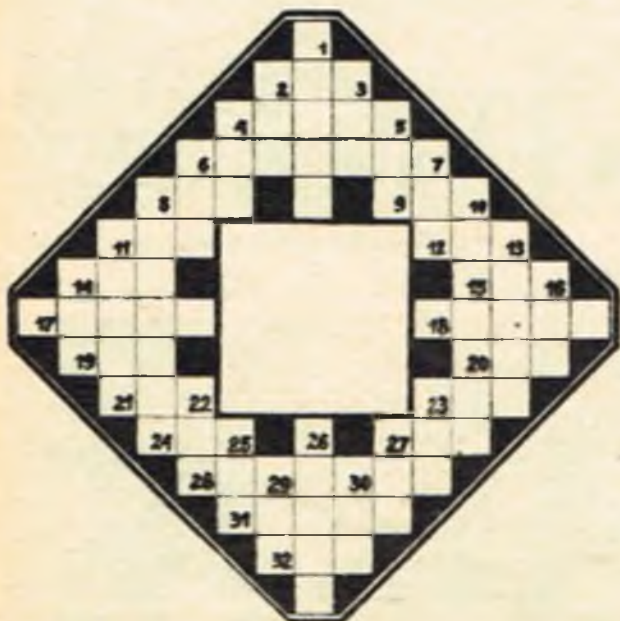
PIONOWO: 1) łącznik, kreska w wyrazach złożonych, 2) gramodrobina, 3) czarnoksiążnik, 4) władca miasta we Francji, 5) porządek, 6) część stoczni, 7) kościół katedralny, 8) kwiat sklepowy, 10) pomoc, 11) trud, znój, 13) obiekt kultu religijnego u ludów pierwotnych, 14) wymarły przodek bydła domowego, 16) uznanie, szacunek, 22) japoński dolar, 23) wiertło, świder, 25) rodzaj smuły, 26) cenne drewno, 27) roślina przemysłowa, 29) inicjator hasła: „Ja nie wypuszczę braku”, 30) skupisko drzew i krzewów.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji: „Krzyżówka nr 23”. Do rozlosowania: komplet książek Wydawnictwa „Odrodzenie”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 17

POZIOMO: praktykant, Karp, profesja, Santor, metan, karale, kino, gram, wrona, Jerzy, sympatyk, słownik, prenem, chrzesz, smazanka. PIONOWO: pop, apostata, trefnia, kajak, Tosca, honorarza, paragon, móg, Buzpicha, Masowsze, insygnia, marz, Rita.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nagrodę w postaci kompletu książek wylosował p. Zdzisław Wojcik, Płock, ul. Kolegialna 27 m. 3.



CZYTELNIKAMI

Dziękuję Redakcji za to, że w „Rozmowach z Czytelnikami” wyczytał słowa: „z ambon rzuca się wiernym naukę o nieważności wszystkiego, co sprawują polskokatolicy księża w swoich kościołach i kaplicach — a skoro to jest „nieważne”, nie jest święte i wolno je deptać”.

Słowa te przypomniały Panu „EMBE” czasy młodości, kiedy to uczęszczał do Kościoła Rzymskokatolickiego i słuchał kazań, z których wyniósł wrażenie, że wszystko, co nie jest rzymskokatolickie, jest nieważne i można z tego szydzić i drwić. Wydawało się mu, że Kościół rzymski uważa siebie za „pępek” świata i podjudza swych wyznawców przeciw innym wyznaniom. Wreszcie słowa o prześladowaniach zadecydowały ostatecznie o zerwaniu z Kościołem Rzymskokatolickim.

Pan rację, Kościół rzymski, jak ^{dotychczas} najsilniejsze wyznanie w Polsce i jedno z najmocniejszych na świecie, zawsze uważał siebie za jedynego nosiciela i reprezentanta prawd religijnych. Biskupi i kapłani jego, w swej teologicznej pysze, gardzili innymi wyznaniem, potępiali je, a często w otwarty sposób drwili z tych, którzy odważyli się kroczyć do Boga inną drogą. Jeszcze po dzień dzisiejszy, mimo to, że na Zachodzie powiały ekumeniczne wiatry, u nas w Polsce trwa po wielu parafiach i w umysłach wielu księży ten sam stary duch fanatyzmu religijnego i nietolerancji. Wmówili w siebie szczególne wybraństwo Boże, przywłaszczyli sobie dary Ducha Św. i uważają, że Pan Bóg tylko Kościołowi rzymskiemu dał możliwość postępu duchowego, rozwoju w sprawach religijnych itp. Innych Pan Bóg odrzucił, zaćmił umysły, pozwolił kroczyć drogą błędu i niewiedzy. Dla ugruntowania takich przekonań wymyślono i wprowadzono w życie dogmat o nieomyślności papieskiej w sprawach wiary i moralności. Jest to dogmat wygodny dla Kościoła z organizacyjnego

punktu widzenia, gdyż ucina wszelkie poważniejsze dyskusje teologiczne, ale jest on zdecydowanym zaprzeczeniem działania Ducha św. na umysły tych, którzy dogmat ten ustanawiali.

Dogmat ten podtrzymuje przekonanie o szczególnym wybraństwie Kościoła i utwierdza naiwnych teologów w ich sądach o tym, że posiadli całą prawdę o Bogu i sprawach nadprzyrodzonych. Na takich założeniach oparty był dotychczasowy fanatyzm, nietolerancja, pogarda dla innych wyznań. Od czasów papieża Jana XXIII zaczyna się to kruszyć powoli, ale w Polsce nowe prądy przyjmują się opornie i z dużymi trudnościami. Czasem trudno jest zejść z Olimpu, gdy się tam miało dostatnie i przyjemne bytowanie.

Cieszymy się, że nasze poglądy na ten temat znajdują coraz więcej oddźwięku w umysłach ludzi poważnych.

„ROMANTYK” ze Szczecina

„Z ciekawością czytam Wasze pismo i jestem b. zadowolona, że co tydzień mogę kupić „Rodzinę”. Jestem rzymskokatoliczką, ale absolutnie mi nie przeszkadza czytać gazety i pisma naszych współpracowników. Jestem wychowana w poszanowaniu dla każdej wiary,

idei i uważam, że człowiek powinien zrozumieć drugiego człowieka obojętnie jakiego wyznania. Wywodzę się z francuskiej rodziny i o grozo, ze zniechęconych Hugonotów. Mój ojciec zapraszał do domu i prałata katolickiego i popa i miał również serdecznego przyjaciela rabina. Uważam, że nie wolno twierdzić, że tylko moja wiara jest prawdziwa, a reszta to „wymysły diabelskie”. Będąc w szkole plastycznej namalowałam piękny obraz pastelami „Chrystus wśród zbóż”. Obraz był w Szczecinie w kościele polskokatolickim p.w. św. Piotra i Pawła. O ile sobie przypominam, to od ówczesnego proboszcza nie wzięłam ani grosza i muszę się przyznać, że właśnie dzięki proboszczowi uwierzyłam w Boga na nowo”.

Pozwoliliśmy sobie przytoczyć dłuższy fragment z listu Pani, gdyż treść listu odpowiada w pełni naszej ideologii, głoszonej na łamach „Rodziny”. Jesteśmy za tolerancją wyznaniową, staramy się wpajać Czytelnikom poszanowanie dla innych przekonań religijnych. Jeśli nie zgadzamy się z niektórymi dogmatami Kościoła Rzymskokatolickiego, czy też innych wyznań, to staramy się własne twierdzenia i poglądy podbudować rzeczową argumentacją.

Hugonoci, czyli wyznawcy Kościoła Reformowanego, nie są już dzisiaj zniechęconymi ani we Francji, ani w innych krajach.

Czasy wojen religijnych minęły bezpowrotnie. Obfitował w nie wiek XVI i XVII. We Francji miały miejsce dwie ogromne rzezie, dokonane przez katolików na wyznawcach kalwinizmu: w roku 1562 w Vassy oraz w r. 1572, w nocy z dnia 23 na 24 sierpnia (tzw. noc św. Bartłomieja). W samym Paryżu zginęło wówczas ok. 3 tysięcy osób, a w innych miastach ok. 20 tysięcy. Dopiero edykt w Nantes w r. 1598 położył na pewien okres przynajmniej kres prześladowaniom i przyznał kalwinom francuskim równouprawnienie wyznaniowe. W Polsce, w XVI wieku, wiara kalwinińska znajdowała wielu zwolenników wśród magnaterii, szlachty i mieszczaństwa. Krzewiła się w sposób szczególny w Małopolsce i na Litwie. Kres temu zwycięskiemu pochodowi położyła kontrreformacja katolicka, kierowana przez jezuitów. I u nas wówczas rozpoczęły się prześladowania, wzniecono nienawiść na tle religijnym.

Nie dziwimy się przeto, że Pani, znając historię wiary swych ojców, głosi zasady poszanowania dla różnych przekonań. Szkoda tylko, że pozostaje Pani w rzymskokatolicyzmie, skoro istnieje w Polsce Kościół Reformowany i cieszy się szacunkiem ludzi mądrych.

ks. E. B.



Wydawca: STPE Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Redaktor Naczelny — mgr Danuta Iwanowska. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Kredytowa 4, telefon 27-03-33. Warunki prenumeraty: Prenumeraty na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 22 zł, półrocznie — 32 zł, rocznie — 100 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 60 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-64-00, konto PKO Nr 1-6-100014 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7 dol. 19,70 DM, 23,60 NF; 1,12,6 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 dol.; dla Australii 2,16,5 £A, 28,4 £F). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie” Nr NBP III O/M Warszawa, nr 1551-6-15386. Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca. Skład, łamanie i druk: Zakłady Wkłódotdrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. Zam. 1525. K-73.

WARSZAWSKIE TEATRZYKI OGRÓDKOWE



Walka o publiczność, ryc. z 1881 r.

Zaczął się jednak to ogródkowe szaleństwo jeszcze w roku 1844. Kiedy w słynnym „Zajeździe Białostockim” — mieszczącym się przy ul. Bielańskiej — produkował się niejaki imię pan Soter we własnym repertuarze. Śpiewał tam ponoć niezbyt przyzwoite kuplety na aktualne tematy. Nie spodobały się jednak te artystyczne występy niektórym warszawskim moralistom. Oskarżono go o sianie zgorzienia i sam oberpolicmajster warszawski rozkazał zawiesić artystyczną działalność pana Sotera, jemu zaś samemu polecono opuścić Warszawę.

Po roku 1850 w licznych już wówczas ogródkach piwnych zwanych wtedy bawarjami — jako że podawano tam „Gambrinusa” — wysmienione podobno piwo bawarskie — zaczęły występować przeróżne kwartety czy tria muzyczne, od czasu do czasu produkowali się także kuplecisci, sztukmistrze, pokazywano również tzw. „żywe obrazy”.

Gdy jednak w maju 1866 roku przyjechała do Warszawy paryska trupa teatralna Victora, to właśnie wtedy zaczęło się ogródkowe szaleństwo.

Wprowadzie pierwsze występy Francuzów w „Eldorado” nie wychodziły poza przyzwoitość — „wystawiano bowiem fragmenty „Trubadura” i „Cyrulika Sewilskiego” — gdy jednak dyrektor trupy przekonał się, że nie tego od nich oczekiwano, wystawił jakiś bulwarowy wodewil paryski — „gdzie więcej kankana niż śpiewania”.

Warszawa zaś była zgorziona i zachwycona zarazem. Właściciel „Eldorado” zacierał ręce.

Konkurenci zielenieli z zazdrości. W tych czasach powstało znane powiedzonko o tym teatrzyku ogródkowym —

*Rzecz to powszechnie znana
pierwsza siedziba sprośnego*

Kankana

Rok 1867 umocnił pozycję teatrzyków ogródkowych w Warszawie. Zresztą powstaje cały szereg nowych, jak „Odeon”, „Cassino”, „Orfeusz”, „Promenada” i wiele innych.

Jednak o ile do roku 1868, występujące w owych bawariach — „trupy artystyczne” dawały spektakle wyłącznie w języku obcym, głównie we francuskim lub niemieckim, to w maju tego roku na scenie „Tivoli” po raz pierwszy rozbrzmiały słowa „polskiego przedstawienia humorystycznego” — co skrzętnie zanotowała prasa.

Powodzenie było wręcz ogromne — a ponieważ bilety w „Tivoli” były właściwie dostępne dla wszystkich, więc „publiczność sadowiła się nawet na gałęziach drzew”.

Za przykładem „Tivoli” poszła i reszta teatrzyków i właśnie od tej pory repertuar polski zapanał w Warszawie — niepodzielnie.

A popularność ogródków wciąż rosła — rosło także wyrobienie artystyczne publiczności — co oczywiście zauważyła ówczesna prasa — „...Ogródkowy Teatr należy do niezbędnych potrzeb warszawskiej publiczności i widowiska ogródkowe nie tylko nie szkodzą interesom sceny. Kto zasmakuje w tego rodzaju przyjemnościach latem, to i zimą do nich zateśkni” (Kurier Codzienny 1870). Choć początkowo da-

wano wprowadzić w teatrzykach ogródkowych repertuar raczej niewybredny — to jednak z biegiem czasu sięgnięto po sztuki bardziej ambitne — choć także nie pozbawione rozrywki.

Właśnie na ogródkowych scenkach po raz pierwszy poznała Warszawa m. in. Komedie M. Boguckiego, J. Korzeniowskiego, Wł. Anczyca czy innych naszych komediopisarzy. Dla teatrzyków ogródkowych pisał wyłącznie ówczesny, zapomniany dziś, literat warszawski Feliks Szober. Coraz częściej również na scenach teatrzyków ogródków pojawiają się aktorzy wielkiego formatu, że wystarczy choćby wspomnieć wielką gwiazdę warszawskich ogródków i operetki Adolfinę Zimajer — zwaną powszechnie — „Kankan-bis” lub po prostu „Zimajerką”. W ogródku także występowały inni koryfeusze sceny polskiej tamtych lat — Morozowicz, Stabiński, J. Czapska, A. Frapszo czy Ludwik Solski.

To właśnie A. Frapszo (ojciec naszej znakomitej Mieczysławy Cwiklińskiej) wprowadził do ogródków warszawskich bardziej ambitny repertuar. Wystawiał m. in. Szekspira, Fredrę — czy autorów choć nieco „lżejszych” to jednak uznanych — Offenbacha czy Sorppeggo. Zresztą A. Frapszo przez długi czas niejako przewodził swym repertuarem ogródkom warszawskim.

Inne teatrzyki — nie mogące sprostać tak znakomitemu konkurentowi — poszły na łatwiznę, wystawiały wyłącznie kankano wodewile — „...w Tivoli — panuje obecnie Kankan, w Eldorado — kankan, w Alhambrze — Kankan...” — białal Bolesław

Prus w swoich „Kronikach”. A takiej konkurencji pan Trapszo nie wytrzymał — mimo że w roku 1874 warszawski oberpolicmajster zakazał wystawiania kankanowych widowisk.

Niektóre teatrzyki ściągnęły wówczas do rodzinnego folkloru — i tak, np. w ogródku „Na Czystem” występowała grupa autentycznych piaskarzy warszawskich, w innych zaś teatrach gościły bez przerwy różne przyjezdne trupy artystyczne, z których największe powodzenie miała trupa poznańska pod dyktando Wł. Terenkoczy.

Dyrektorzy ogródków byli więc ogromnie wyczuleni na tzw. potrzeby rynku — jakbyśmy to dziś powiedzieli — i nic, co aktualnie nie uszło ich uwadze.

Jednym słowem były dawne warszawskie teatrzyki ogródkowe ulubionym miejscem rozrywki warszawiaków, bez względu na tzw. stan czy majątek. Bywali w nim obok rzemieślników i prostego ludu, także utytułowani możni tamtych czasów. Zaglądali również do ogródków (i to często) i panowie B. Prus, H. Sienkiewicz, A. Świętochowski, W. Reymont i wielu innych koryfeusz polskiego Parnasu. A ile to pięknych szkiców satyrycznych poczynili w ogródkach mistrzowie Fr. Kostrzewski i Ks. Piłlatti.

Jednak wraz z rozwojem cywilizacji i techniki „uległy” warszawskie ogródki różnym — „biskopom”, „iluzjom”, kinematografom czy innym mechanicznym rozrywkom naszego zwariowanego wieku. A szkoda.

K. SELIGA

Koncert w „Dolinie Szwajcarskiej”, ryc. z 1869 r.



W teatrzyku ogródkowym

